

# Kamiński, Andrzej Józef

---

"Der deutsche Generalstab : geschichte und Gestalt 1657-1945", Walter Görlitz, Frankfurt am Main 1950 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 47/1, 228-239

---

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Walter Görnitz, *Der deutsche Generalstab. Geschichte und Gestalt 1657—1945*. Verlag der Frankfurter Hefte, Frankfurt am Main (1950), s. 708.

„...Pisać dzieje oznacza, jak już to mówi piękne niemieckie słowo, zgłębiać, co się działo. W tym sensie historia nie może być ani oskarżycielką, ani sędzią. Zgłębienie tego, co się wydarzyło, i przedstawienie wewnętrznych związków tych wydarzeń ma za warunek podniosłe dążenie do obiektywności i prawdy, jeżeli nawet człowiekowi nie jest dane, aby mógł poznać prawdę absolutną. Istnieje tania metoda badań pseudohistorycznych, która poniża historię do roli boiska, na którym odbywają się popisy kryminologów w łowieniu winnych. Najbardziej obwiniani są przy tym Żydzi, jezuita, wołnomularze, bądź też pruski sztab generalny, zaleźnie od humoru, wyznania, przynależności rasowej, żywionych uraz lub poglądów partyjnych. Również i obrona przed forum opinii światowej nie odpowiada jednak celowi prawdziwych badań historycznych“.

Tymi słowy rozpoczyna Walter Görnitz swoją obszerną pracę o dziejach pruskiego sztabu generalnego, dając od razu czytelnikowi pewne pojęcie o tym, jak pojmuje swe dziejopisarskie zadania.

Görnitz należy dziś do najbardziej znanych zachodnio-niemieckich historyków burżuazyjnych, którzy swoje pióro i swoją wiedzę oddali na usługi apologii reakcyjnego militarystyki pruskiego i agresywnego militarystyki niemieckiego<sup>1</sup>, a tym samym służą celom ideologicznego przygotowania nowej wojny<sup>2</sup>.

Urodzony w 1913 r. pod Szczecinem Görnitz zalicza się do przesiedleńców z Polski, zamieszkałych obecnie w Westfalii, która jest jednym z głównych ośrodków ruchu rewizjonistycznego w Niemczech Zachodnich. Do jego większych prac należą monografie o królu angielskim Jerzym V (1936), o Blücherze (1940), Stresemianie (1947), Steinie (1949), dwutomowe dzieje drugiej wojny światowej (1951), dalej napisana wspólnie z Herbertem Quintem biografia Hitlera (1952), wreszcie biografia Hindenburga (1953). Sama liczba i rozmiary wymienionych dzieł świadczą o tym, że Görnitz korzysta z poparcia odpowiednich czynników zachodnio-niemieckich, ułatwiających mu we wszystkim pracę.

Omawiana tutaj książka Görnitza nie jest i nie miała być historią prusko-niemieckiego sztabu generalnego. Dzieje tej złowrogiej instytucji i dzieje militarystyki prusko-niemieckiego, którego jednym z najważniejszych ośrodków była ta instytucja, czekają dopiero na wszechstronne opracowanie; poczyniono tymczasem jedynie pierwsze kroki w tym kierunku.

Książka niewiele powie nam o tym sztabie generalnym pruskim, który istniał naprawdę. Mamy tu do czynienia z jakąś legendarną instytucją o legendarnej „tradycji“, przy czym autor, wciąż o owej tradycji mówiąc, wystrzega się powiedzenia wprost, na czym ona polegała (por. s. 446, 451, 456, 457, 462, 471/2, 505, 555, 571, 597, 668 itd.).

Instytucja nazwana w tytule „niemiecki sztab generalny“ formalnie nigdy nie istniała. Do czasu zjednoczenia Niemiec pod przewodem Prus istniał jedynie pruski sztab generalny, a w zjednoczonej Rzeszy obok niego pojawiły się jeszcze sztaby generalne: saski, bawarski i wirtemberski, dalej zaś sztab admiralicji, który jedy-

<sup>1</sup> Por. E. Diehl, R. Dlubek, *Die Historiker der Deutschen Demokratischen Republik vor neuen grossen Aufgaben*, „Einheit“ 1955, nr 9, s. 885.

<sup>2</sup> Por. *Die Verbesserung der Forschung und Lehre in der Geschichtswissenschaft der Deutschen Demokratischen Republik — Beschluss des Zentralkomitees der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ 1955, nr 4, s. 510.

nie był instancją ogólnoniemiecką. Pruski sztab generalny — jak i pruskie Ministerstwo Wojny — pełniły funkcje odpowiednich instancji Rzeszy, co przychodziło im tym łatwiej, że w dziedzinie wojskowej król pruski jako cesarz niemiecki miał bardzo szerokie uprawnienia. Mocą tych uprawnień lub siłą ich ciężkości pruskie ośrodki wojskowe już w czasie pokoju decydowały o sprawach wojskowych Rzeszy. „Sprusaczenie“ Rzeszy w żadnej dziedzinie nie zaszło tak daleko, jak w sprawach wojskowych. Stąd też „iść do Prusaków“ znaczyło po prostu tyle, co „iść do wojska“ (zwrot, którego nasi tłumacze z niemieckiego często nie rozumieją), a nawet zaznaczała się pewna tendencja językowa do utożsamiania „Prusaka“ i „żołnierza“, do przeciwstawienia „pruskiego“ — „cywilnemu“.

Po 1918 r. sztab generalny pruski został „rozwiązany“ na mocy traktatu wersalskiego. Na jego miejsce utworzono tzw. „urząd wojsk“ (*Truppen-Amt*). Dopiero po hitlerowskiej ustawie wojskowej z 1935 r., wprowadzającej na nowo powszechną służbę wojskową w Niemczech, przekształcono i przemianowano *Truppen-Amt* na sztab generalny wojsk lądowych (*Generalstab des Heeres*). W czasach hitlerowskich jednak namnożyło się tyle najwyższych, równorzędnych instancji wojskowych, że ten pierwszy formalnie niemiecki sztab generalny nie odgrywał już roli zasadniczej, usuwany w cień przez hitlerowskie *Oberkommando der Wehrmacht*, które w lutym 1938 zajęło miejsce zlikwidowanego Ministerstwa Wojny.

Niezależnie od tego formalnego punktu widzenia okres największych wpływów i wojskowych i politycznych sztabu generalnego, bez względu na nazwę, przypada na okres od objęcia władzy przez Bismarcka i Moltkego i zjednoczenia Rzeszy do objęcia władzy przez Hitlera, tzn. mniej więcej od 1863 do 1933 r. O całym tym siedemdziesięcioletnim okresie z niewielką tylko przesadą powiedzieć można to, co o jego początku pisał Sałtykow - Szczedrin: „Cała treść istotna współczesnego Berlina, całe jego światowe znaczenie, skupione są w chwili obecnej w budynku wznoszącym się przy placu Królewskim i noszącym miano Sztabu Generalnego“<sup>3</sup>.

Dodać należy jedynie, że sztab generalny był ośrodkiem polityki najwpływow-szych sił społeczno-ekonomicznych w pruskich Niemczech, a siły te nie były zawsze jednakie: jak w całych rządach Rzeszy tak i na terenie sztabu generalnego ścierały się wpływy junkierstwa i burżuazji, a także poszczególnych grup wielkiej burżuazji finansowej.

W książce Görłitza ów najważniejszy w dziejach sztabu generalnego okres zajmuje stosunkowo mało miejsca: z siedmiuset stronicy poświęcono mu niespełna trzysta, nieco mniej, niż dwunastoletniemu okresowi Trzeciej Rzeszy. A wtedy, jak powiedzieliśmy, sztab nie był już ani pierwszorzędnym ośrodkiem ogólnej polityki, ani nawet głównym ośrodkiem militarystyki niemieckiej i dzieje jego zlewają się z całokształtem rozgrywki między warstwą „tradycyjną“ a nowymi hitlerowskimi grupami. Etapy tej rozgrywki, to zwycięstwo Reichswehry nad SA — 1934 — i zwycięstwo SS nad konserwatywnym odłamek Wehrmachtu — 1944.

Już ten rozkład akcentów mówi nam, gdzie rozwieszono zasłony w pracy Görłitza. Jeszcze wyraźniej mówi to sposób ujęcia. Autor podzielił swą pracę na rozdziały „osobowe“, wedle poszczególnych szefów sztabu: zmiana Moltkego starszego na Walderseego, tegoż na Schlieffena, i z kolei na Moltkego młodszego są tu ważniejszym momentem periodyzacji, niż zjednoczenie Rzeszy czy wybuch wojny światowej. Personalizm ten przerzuca się oczywiście na sam temat.

<sup>3</sup> M. E. Sałtykow - Szczedrin, *Za rubieżom*, s. 68, cyt. wg A. S. Jerusałimski, *Polityka zagraniczna i dyplomacja niemieckiego imperializmu w końcu XIX wieku*, Warszawa 1954, s. 73.

Np. u Görzlitz dymisja Walderseego, po którym przyszedł Schlieffen, była „wynikiem rozmowy“ z Wilhelmem II (s. 160); zmiana planu na zachodni przedstawiała się tak, że „spojrzenie Schlieffena powędrowało ku zachodowi“ (s. 176 — naczelnik wydziału francuskiego sztabu generalnego od dawna nie patrzył w inną stronę!); a późniejsze modyfikacje, to następstwo faktu, że Moltke młodszy „nie chciał jednak tak jak Schlieffen stawiać wszystkiego na jedną kartę“ (s. 199); przy tym „trzymał się tak jednostronnie rozwiązania zachodniego“, że zarzucono plan samodzielnej wojny na wschodzie (s. 199).

Za podobnymi rozważaniami gubi się we mgle rzeczywista rola sztabu generalnego, jako ważnego ośrodka imperialistycznej polityki. Znikają też zupełnie rzeczywiste siły działające przez sztab generalny.

W okresie pierwszej wojny światowej Görzlitz niechętnie i częściowo tylko pokazuje, jak sztab generalny — podówczas Naczelne Dowództwo Wojsk (*Oberste Heeresleitung*) — staje się narzędziem drapieżnych kół aneksjonistycznych. Najwięcej stosunkowo dowiedzieć się odeń można o czasach rządów Seeckta, w dobie republiki weimarskiej, o przygotowywaniu przez Reichswehrę „narodowej dyktatury“.

W świetle ostatnio publikowanych dokumentów i materiałów zagadnienie walki z demokracją i przygotowywania reakcyjnej dyktatury w republice weimarskiej, a jeszcze i wcześniej, zaczyna się zarysowywać coraz wyraźniej<sup>4</sup>. Nie wyczerpują tu oczywiście zagadnienia, zdajemy jedynie sprawę, czego można się o tym dowiedzieć od Görzlitz.

Od sprawy zajęć w Saverne w Alzacji w 1913 r.<sup>5</sup>, kiedy występował szczególnie brutalnie, pruski minister wojny Falkenhayn „uchodził za wymarzonego silnego człowieka“ (s. 230). Chodzi, rzecz prosta, o „marzenia“ klas posiadających, przede wszystkim najbardziej zagrożonego w swym stanie posiadania, bo najbardziej zacoфанego i anachronicznego społecznie junkierstwa. Po klęsce nad Marną Falkenhayn połączy w swych rękach, po raz pierwszy w dziejach Prus, funkcje ministra wojny i szefa sztabu generalnego, uzyskując tak olbrzymią władzę — lecz nie wypełniając pokładanych w nim nadziei.

W następnych latach pierwszej wojny światowej sztab generalny, nie umiając sobie poradzić przede wszystkim z problemami polityki wewnętrznej, szuka nieustannie polityka, który by potrafił rozbudzić w masach zapal dla imperialistycznej wojny (s. 250, 261).

Zaraz po wojnie snuto mnóstwo planów wprowadzenia dyktatury; jednym z kandydatów był Gustaw Noske, którego reakcyjne oddziały wojskowe chciały obwołać dyktatorem, jakoby bez jego wiedzy (s. 304). W dobie „marszu na Rzym“ Mussoliniego pojawiły się znowu rozmaite plany. Koła wojskowe — Schleicher i inni (s. 345, 352) — chciały uczynić dyktatorem Seeckta; był on także kandydatem przywódcy Wszechniemców Classa, który jednak na pierwszym miejscu stawiał raczej przywódcę interwentów bałtyckich, barona Rüdigera v. d. Goltz (s. 345/6). W pierw-

<sup>4</sup> Por. F. K l e i n, *Zur Vorbereitung der faschistischen Diktatur durch die deutsche Grossbourgeoisie (1929—1932)*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ 1953, nr 6; przekład polski w „Zagadnienia nauki historycznej — Przekłady“ nr 1, Warszawa 1954. Por. także A. J. K a m i ń s k i, *Niektóre produkty walki z socjalizmem w Niemczech w dobie wczesnego imperializmu. Ze studiów nad prągeną faszyzmu niemieckiego*, „Przegląd Zachodni“ 1954, nr 5/6; t e n ż e, omówienie pracy A p e l t a, „Czasopismo Prawno-Historyczne“ t. VI, cz. 1, 1954; t e n ż e, artykuł recenzyjny *Od militarystyki do faszyzmu niemieckiego*, „Przegląd Zachodni“ 1955, nr 1/2.

<sup>5</sup> Por. A. J. K a m i ń s k i, *Niektóre produkty*, s. 153 i cytowana tam literatura w przypisie 148.

szej połowie 1923 r. „Schleicher nalegał, by zastosować art. 48 konstytucji Rzeszy, który ogłaszał [sic] stan wyjątkowy“ (s. 348) <sup>6</sup>.

Seeckt zachowywał się dwuznacznie. Kiedy po upadku nacjonalistycznego puczu Kappa, udaremnionego przez zdecydowane wystąpienia niemieckiej klasy robotniczej, zadano Seecktowi pytanie, dlaczego nie współdziałał ze spiskowcami, „odpowiedział, że pruski generał nie łamie swojej przysięgi. Szczególna wypowiedź i piękny pretekst! Nie uczynił nic, aby wypełnić swój zaprzysiężony obowiązek!“ Natomiast później chronił uczestników puczu przed karą — i Görnitz wyraźnie sugeruje, iż po prostu nie wierzył w powodzenie puczu, inaczej byłby go poparł (s. 322). Jest to wysoce prawdopodobne w świetle dalszych faktów.

Równie dwuznaczne było bowiem stanowisko *Truppen-Amtu* w sprawie puczu Hitlera. W marcu 1923 Seeckt rozmawiał z Hitlerem w Monachium i stwierdził, że mają wspólny cel — „narodową dyktaturę“ — różnią się jedynie w poglądach na drogi do tego celu <sup>7</sup>. Hitler zrobił zresztą na klasycznym przedstawicielu tradycyjnego militarystycznego „niezwykle silne wrażenie“ (s. 347).

Od pierwszych dni listopada tegoż roku „Seeckt zaczął w gruncie rzeczy szukać odpowiedniego politycznego wodza...“. W tym czasie — a były to właśnie dni puczu monachijskiego — porozumiewał się z niejakim radcą Wiedtfeldem (s. 352), oraz znów z Hitlerem, o czym już Görnitz nie wspomina <sup>8</sup>.

W dziesięć dni po upadku puczu Hitlera Seeckt pisał do siostry, że bez „pewnego dyktatorstwa (*eine gewisse Diktatorschaft*) nie widzi drogi do wolności“. Wolność, objaśnia nam Görnitz, polegała na „odzyskaniu suwerenności zbrojeń (*Wehrhoheit*) i spętaniu mas przez oswobodziciela“ (s. 353). Motyw poszukiwania „poskromiciela“ mas zaczyna się powtarzać coraz częściej w politycznych rozważaniach niemieckich klas posiadających.

Wobec puczu Hitlera nocą z 8 na 9 listopada 1923 prezydent Rzeszy Ebert i kanclerz Stresemann przekazali Seecktowi władzę wykonawczą w Rzeszy. Pamiętać należy, że sytuacja zdawała się zrazu poważniejsza i nikt nie mógł przypuszczać, iż Hitler, po którego stronie opowiedziała się m. in. szkoła podchorążych piechoty w Monachium, ucieknie w popłochu przed policją bawarską.

Seeckt mówił zresztą, że byłoby zniechęcające, gdyby młodzież nie opowiedziała się za Hitlerem (s. 353) — tak więc ogólnie biorąc junkierskie koła militarystyczne już wówczas skłonne były poprzeć Hitlera, z którym współdziałał wszak sam Ludentdorff.

Seeckt sprawował władzę legalnego dyktatora tylko do połowy lutego roku następnego, tj. przez trzy miesiące. „Kiedy ktoś pytał Seeckta, czy nie uważa oddania władzy za poważny błąd, odpowiedział wieloznacznie: Być może?“.

Do znanych już szczegółów o snuty przez Classa i Hugenberga planach dyktatury Neumanna <sup>9</sup>, Görnitz dorzuca szczegół, iż ośrodkiem tych planów był tzw. „Związek Sportowy Olympia“, pułkownika w st. sp. Lucka (s. 374), jedna z niezliczonych nacjonalistyczno-militarystycznych organizacji w republice weimarskiej (s. 302).

<sup>6</sup> Por. cytowaną recenzję pracy A p e l t a.

<sup>7</sup> „Zamiary i cele Hitlera są dobre“ stwierdzał w pierwszej połowie stycznia 1932 r. min. Reichswehry gen. Groener wobec dowódców Reichswehry w Berlinie; „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte“ 1954 nr 4, s. 417 (zapiski gen. Liebmann). Groener krytykował tylko środki, stosowane przez Hitlera.

<sup>8</sup> F. T h y s e n, *I paid Hitler* (Translated from the original by C. Saerchinger), Londyn 1941, s. 115—116.

<sup>9</sup> F. F r i e d e n s b u r g, *Die Weimarer Republik*, Berlin 1946, s. 196—7. Por. A. J. K a m i Ń s k i, *Niektóre produkty*, s. 156—7.

Słyszymy także o gorliwym orędowniku dyktatury, pomorskim junkrze Elardzie v. Oldenburg-Januschau, który zrazu opowiadał się za kimś ze sfer junkierskich (s. 380), później pogodził się z rządami Hitlera, byle go „obstawić“ konserwatystami (s. 393).

Wiosną 1931 r. Seeckt nawiązywał znowu łączność z Hitlerem (s. 382). O ostatnich latach przed *Machtübernahme*, o planach Schleichera<sup>10</sup>, Görllitz nie mówi już nic nowego ani godnego uwagi.

Reakcyjne cele wszystkich tych zamysłów występują najjaskrawiej w słowach v. Papena o objęciu władzy przez Hitlera: „...zaangażowaliśmy go sobie!“ — oraz w cytowanych za Rauschniem słowach niewymienionego oficera sztabowego, że „potrzebny jest taki pogromca lwów, taki dyrektor cyrku, który trzaska z bata, by trzymać masy w szachu“ (s. 395). Sam autor mówi o „narodowej dyktaturze“ Hitlera bez cudzysłowu (s. 397).

Wspomnieliśmy już o dysproporcjach rozmiarów książki Görllitza. Prawie połowę jej poświęcono dwunastoletniemu okresowi III Rzeszy, kiedy sztab generalny, nie grający już większej roli, stał się jedynie ośrodkiem rosnącego niezadowolenia dziedzicznych władców Rzeszy z kół junkiersko-militarnych wobec panoszenia się faszystowskich parweniuszy. Niewiele ma to wspólnego z dziejami samej instytucji, której geneza przypada na okres dwustu lat między połową XVII i połową XIX wieku, a zasadnicze dzieje — na wymienione wyżej siedemdziesięciolecie do 1933 r. Ale znamienne jest, jak autor sam nie dostrzega, że już od początku owego siedemdziesięciolecia pisząc dzieje sztabu generalnego — pisze coraz bardziej zarys dziejów Niemiec. Jednym z przykładów, czym właśnie był militarizm pruski, jest to nierozzerwalne splecenie instytucji pozornie techniczno-wojskowej z dziejami i polityką państwa; fakt, że szef sztabu mógł w pewnym momencie uważać swoje stanowisko za równorzędne stanowisku kanclerza Rzeszy<sup>11</sup> — o czym zresztą Görllitz nie wspomina.

Wszelako, jak już mówiliśmy, autorowi nie chodziło w pierwszym rzędzie o zbada-  
nie naukowe dziejowej roli sztabu generalnego, ale raczej o jej przesłonięcie. Bez wielkiego trudu dostrzec można, że Walter Görllitz wytknął sobie przede wszystkim za cel przypomnieć „dawne dobre czasy“ świetności i chwały oręza prusko-niemieckiego, wyśpiewać podbarwiony „naukowo“ hymn na cześć „ducha pruskiego“ i „tradycji pruskiej“, a odgrodzić możliwie tę tradycję i jej przedstawicieli od odpowiedzialności za hitlerizm i spowodowaną przezeń klęskę. Niedawno publicysta wychodzącego w demokratycznym Berlinie dziennika „Tägliche Rundschau“ tak określił militarystyczne legendy, zarysowane po raz pierwszy w książce Haldera<sup>12</sup>: „Generałowie byliby już w 1938 r. zapobiegli drugiej wojnie światowej, gdyby Chamberlain się nie wmieszał i nie udał się do Monachium. ...Generałowie byliby z całą pewnością wygrali wojnę, gdyby Hitler nie mieszał się stale i wciąż“<sup>13</sup>. Obu tym legendom służy także książka Görllitza.

Nie trzeba podkreślać, że legendy te nie mają bynajmniej charakteru teoretyczno-platonicznego. Myśl przewodnią pracy Görllitza wyraża zdanie, które niedawno opublikowano w Niemczech zachodnich:

<sup>10</sup> Por. mój art. recenzyjny *Od militarystyki do faszyzmu niemieckiego*.

<sup>11</sup> H. L o h m e y e r, *Die Politik des Zweiten Reiches 1870—1918*, 2 tomy, Berlin 1939, t. I, s. 217.

<sup>12</sup> F. H a l d e r, *Hitler als Feldherr*, Monachium 1949.

<sup>13</sup> „Tägliche Rundschau“ z dn. 14 stycznia 1955 (Wa., *Propagandistische Vorreiter. Die Legende der westdeutschen Militaristen vom friedlichen Hitlergeneral*).

„...Najlepsze rządy i kierownictwo narodów jest tam, gdzie władzę rządową mają w rękach warstwy stare, przywiązane do tradycji, nie zaś parweniuzsze i niepohamowani autokraci...“<sup>14</sup>. (Widzieliśmy co prawda, jak poważny udział miały „warstwy stare, przywiązane do tradycji“ w utworzeniu drogi do władzy w Niemczech „parweniuzsowi i niepohamowanemu autokracie“).

Zarazem uderzyć musi, jak mało dobrego umie w gruncie rzeczy powiedzieć autor o Prusach i prusactwie, choć bardzo się o to stara. Autor sam wykazuje — po części mimo woli — że „duch pruski“ sprowadzał się do ciasnego konserwatyzmu, upartej obrony przywilejów klasowych i kastowych junkierstwa oraz instytucji państwowo-prawnych, które służyły ochronie tych interesów. Zauważa też, że wszyscy reformatorzy Prus pochodzili spoza nich (s. 13).

Nieprawdopodobna ciasnota junkierskiego myślenia, której przedstawicielem był i sam Bismarck<sup>15</sup>, a która kazała Ludendorffowi jeszcze w 1918 r. dążyć z uporem do realizacji fantastycznej schlieffenowskiej koncepcji szybkiego zwycięstwa<sup>16</sup>, przejawiała się nawet i w dziedzinie wojskowej. Görllitz podkreśla nader skwapliwie (s. 86, 138, 152, 198, 270/71) zajadły opór junkrów w armii przeciw wojskowemu postępowi technicznemu, ponieważ — nie bez słuszności — widzi tu pożądaną dlań różnicę z wysoko technicznie postawioną armią hitlerowską. Opór ten miał swoje określone społeczne przyczyny; niedarmo bramą do armii prusko-niemieckiej, później drogą do wpływów w armii i sztabie, dla oficerów nieszlacheckiego pochodzenia stały się bronie techniczne (s. 21, 23/4, 247). Z jednej strony postęp techniczny w wojsku nasiłić musiał wpływy w nim przemysłowej burżuazji i odsunąć na dalszy plan junkrów — i tutaj istotnie kryje się źródło różnicy między armią Hitlera, protegowanego głównie przez wielki przemysł, a armią junkierską, która np. do ostatniej chwili sprzeciwiała się szerszemu zastosowaniu czołgów (s. 432/3). Ale z drugiej strony zagadnienie było bardziej społeczno-osobowe: junkrzy po prostu nie byli zdolni dotrzymać kroku postępowi technicznemu. Już przed 1914 r. odsetek oficerów sztabowych z pułków kawalerii gwardii był niezwykle niski — a były to, podobnie jak w carskiej Rosji, „najwytworniejsze“ pułki o korpusie oficerskim złożonym z wyższej szlachty... (s. 198). Görllitz wręcz stwierdza, że Seeckt posiadał niezwykle wykształcenie „jak na pruskiego junkra i oficera“ (s. 248); taki np. Hindenburg nie czytywał z reguły nic oprócz dzieł wojskowych i wszelkie wykształcenie humanistyczne uważał za zbędne (s. 256).

„Duch pruski“, pasowany przez Görllitza w ostatniej partii książki na kwintesencję zalet umysłu i serca jest więc w pierwszych rozdziałach duchem ciasnoty, tępoty i ciemnoty umysłowej.

Görllitz zdaje sobie z tego sprawę i przesuwa apologię na płaszczyznę moralną. Ale przeciwstawianie „moralnych skrupułów polityki typu pruskiego“ „rewolucyjnym [sic], amoralnym pojęciom“ Hitlera (s. 555) to trud daremny.

Wiemy też, co myśleć o twierdzeniu, iż „świat myśli niemieckiego sztabu generalnego [w 1941 r.! — A. K.] tkwił jeszcze korzeniami w regułach wojennych, współ-

<sup>14</sup> Gen. Helmuth Stieff do żony, z frontu wschodniego z dn. 2 sierpnia 1941, „Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte“ 1954 nr 3, s. 301.

<sup>15</sup> Por. F. E n g e l s, *Die Rolle der Gewalt in der Geschichte (Gewalt und Oekonomie bei der Herstellung des neuen Deutschen Reichs), Marx, Engels, Lenin, Stalin zur deutschen Geschichte* t. II, Berlin 1954, s. 1071/2.

<sup>16</sup> W. G ö r l i t z, *Der deutsche Generalstab*, s. 276. Por. L. M. L e s z c z i n s k i j, *Bankrotstwo wojennej ideologii germanskich imperialistów*, Moskwa 1951, s. 342 nn.

nych w istocie wszystkim ludom cywilizowanym. Niemiecki korpus oficerski wciąż jeszcze owiany był duchem rycerskiego świata minionej epoki feudalnej“ (s. 559).

Wartość owego „rycerskiego ducha“ pruskich junkrów świat mógł już ocenić po r. 1918 wobec stwierdzonych niewątpliwie — w niektórych wypadkach przez Trybunał Rzeszy — zbrodni militarystów prusko-niemieckich w pierwszej wojnie światowej<sup>17</sup>. Niemieckiej „historiografii przesłaniającej“ udało się jednak pokryć te zbrodnie istną mgłą zapomnienia i dopiero w perspektywie hitleryzmu można dostrzec, jak straszną stanowiły one przestrożę przed tym, co ludy Europy wycierpiały w latach drugiej wojny światowej.

Wznoszona przez Görnlitz'a przegroda między dążeniami politycznymi pruskiego korpusu oficerskiego i generalicji po 1933 r., a takimiż dążeniami hitleryzmu opiera się na równie słabych podstawach. Czytamy, że wkrótce po objęciu władzy Hitler na przyjęciu u gen. v. Hammerstein-Equord wygłosił przemówienie do dowódców Reichswehry. „Hitler zachował pozory umiarkowania (*gab sich massvoll*) i w dłuższej mowie dał wyraz swojej czci dla Hindenburga jak też swojej woli utrzymania pokoju z Anglią. Wrażenie większości generałów było takie, że można z nim pracować i że nie żywi on w polityce zagranicznej żadnych ekstrawaganckich planów, jak mu to często zarzucano“ (s. 398).

To podkreślenie, że Hitler nie mówił o zachowaniu pokoju w ogóle, zdradza, iż Görnlitz znał treść owego przemówienia — i zataił ją przed czytelnikiem. Było mu to potrzebne do dalszego wywodu. Następnie bowiem kilka razy podkreśla, że „zrazu Hitler nie dawał żadnych powodów do przypuszczeń, iż nosi się z planami, które muszą doprowadzić do wojny“ (s. 411); że „aż do roku 1937 nie było jednoznacznej wypowiedzi Hitlera, która pozwoliłaby wnioskować, iż żywi on zasadniczo odmienne plany wojskowe“, jak tylko obronne (s. 435); że „pułkownik Hossbach<sup>18</sup>, adiutant Hitlera, ...nie miał wrażenia, aby Hitler aż do 1937 r. nosił się z planami wojennymi“ (s. 436); wreszcie, że Hitler dopiero w 1937 r. „po raz pierwszy niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż jego celem jest nowa wojna światowa“ (s. 446).

Wszystkie te wywody, które mają odciążyć generalicję niemiecką, opierają się znowu na zatajeniu, na przesłonięciu rzeczywistej treści owego przemówienia w mieszkaniu Hammersteina — nieznannej jeszcze szerszemu ogółowi w chwili publikowania książki Görnlitz'a.

Tymczasem jednak opublikowany już został zwięzły, wręcz skąpy, ale zupełnie jasny protokół gen. Liebmann'a z owego przemówienia, wygłoszonego 3 lutego 1933 r. a zatem w cztery dni po dojściu do władzy, w obecności wszystkich dowódców Reichswehry.

Nie znajdujemy tu ani słowa o Hindenburgu ani też o „woli utrzymania pokoju z Anglią“. Natomiast czytamy jasne i bardzo „niedwuznaczne“ słowa:

„Jak należy użyć potęgi politycznej, kiedy zostanie uzyskana? Teraz jeszcze nie można powiedzieć. Może w y w a l c z e n i e nowych możliwości eksportowych, może — i z pewnością lepiej — z d o b y c i e nowej przestrzeni życiowej

<sup>17</sup> Por. C. Mullin's, *The Leipzig Trials, An account of the war criminals trials and a study of German mentality*, Londyn 1921; T. Cyprian, J. Sawicki, *Prawo Norymberskie. Bilans i perspektywy*, Warszawa 1948; G. Creel, *War criminals and punishment*, Londyn 1944—51; F. W. Foerster, *Europe and the German Question*, Londyn (po 1941).

<sup>18</sup> Autor tzw. „protokołu Hossbacha“ z programowego przemówienia Hitlera wobec dowódców sił zbrojnych z 5 listopada 1937; *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militärgerichtshof*, Norymberga 14.XI.1945—1.X.1946, 42 tomy, t. XXV, s. 403 nn., dokument PS-386.



na wschodzie i jej bezwzględna germanizacja. Rzecz pewna, że dopiero potęga polityczna i w a l k a zmienić może obecne stosunki gospodarcze"<sup>19</sup>.

A zatem od pierwszych dni rządów Hitlera generałowie wiedzieli dokładnie, iż jego celem jest wojna agresywna i zaborcza.

Byłoby zadaniem żmudnym przeglądać książkę Görłitza naprzód i wykazywać, że generałowie niemieccy zgoda się nie opierali podbojom wojennym. Łatwiej będzie przejrzeć ją wstecz i zapytać, czemuż by przedstawiciele „pruskich tradycji“ mieli to czynić? Oto generał v. Seeckt w czasie pierwszej wojny światowej snuje plany „związku państw pod przewodem Niemiec“, obejmującego Holandię, Belgię, Danię, Szwecję, Norwegię, Austro-Węgry (tzn. także Czechy, Słowację, połacie Polski, Jugosławię i Włoch), Rumunię, Bułgarię, Grecję i Turcję — od Przylądka Północnego do Zatoki Perskiej! (s. 248—9). Oto Ludendorff w 1917 r. pragnie już bezpośrednio zagarnąć większą część Polski, kraje bałtyckie, wschodnią Francję, oraz Belgię, Holandię i ich kolonie, a ponadto imperium kolonialne w Afryce (s. 266—7). Oto w sierpniu 1918 r. Ludendorff nie chce się jeszcze wyrzec Belgii (s. 281), a w końcu września tegoż roku, kiedy zrozumiał wreszcie, że już nie czas po temu, zmuszony jest „ofuknąć“ Hindenburga, który wciąż nie chce zrezygnować z Belgii i z francuskiego zagłębia Briey-Longwy (s. 283).

Görłitz zapewnia nas wprawdzie, że poglądy Seeckta miały charakter „zapatrywania prywatnego“, ale — „z rojeń Seeckta, które podzielał także Ludendorff, wyrosło zbliżenie sztabu generalnego do agitacji celów wojennych prowadzonej przez wszechniemców...“ (s. 249). A tu już wkraczamy wraz ze sztabem generalnym w sferę wyraźnie sformułowanych planów panowania nad światem.

Jest pewien motyw, który powtarza się u Görłitza natrętnie i nużąco: motyw rzekomych polskich planów napaści na Niemcy w okresie republiki weimarskiej, tj. przed 1933—1934. Görłitz nie umie co prawda przytoczyć nic więcej, jak tylko niemieckie obawy przed polską napaścią (s. 331, 335, 358, 359, 367, 376, 377, 406, 410, 435), a zarazem dostarcza nam dowodów, że obawy owe płynęły z bardzo prostego rozumowania: militaryści niemieccy sądzili innych według siebie.

„W lipcu 1937 Blomberg otrzymał polecenie, aby wdrożyć stałe pogotowie mobilizacyjne dla odparcia ewentualnych napaści i — dla wykorzystania pomyślnych politycznie sposobności“ (s. 443). A w sierpniu tegoż roku podsekretarz stanu w szwedzkim MSZ, Günther, zapytywał swego polskiego kolegę Szembeka, co uczyniłaby Polska, gdyby Rzesza proklamowała aneksję Gdańska...<sup>20</sup>. Jesienią 1938 r. w sztabie niemieckim opracowywano plany zagarnięcia Gdańska z Prus Wschodnich, ale bez wywołania wojny z Polską<sup>21</sup>. Wedle Görłitza Schleicher obawiał się swego czasu, „że Polska może wykorzystać trudności wewnętrzne, krępujące Reichswehrę, do zamachów siłą w polityce zagranicznej“ (s. 389). A w 1937 r. Hitler oświadczył wg protokołu Hossbacha, iż jako jedną z możliwości przewiduje: „2. wewnętrzne trudności we Francji, które mogłyby rokować powodzenie napaści“ (s. 445) ... Görłitz cytuje tu zresztą niedokładnie — Hitler myślał w takim wypadku o napaści na Czechosłowację<sup>22</sup>.

„Kiedy mogę czegoś osiągnąć, zabieram to sobie“ — wywodził na przełomie 1938—9 r. Hitler wobec wykładowców akademii wojennej (s. 489). Plany zagarnięcia

<sup>19</sup> „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1954 nr 4, s. 435 (podkreślenia moje — A. K.).

<sup>20</sup> J. S z e m b e k, *Journal 1933—1939*, Paryż 1952, s. 235.

<sup>21</sup> W. G ö r l i t z, *Der deutsche Generalstab*, s. 488. Por. A. B u l l o c k, *Hitler. Eine Studie über Tyrannei (A Study in Tyranny)*, Düsseldorf 1954, s. 481.

<sup>22</sup> *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher*, s. 409.

całych Czech opracowywano od 21 października 1938 — w trzy tygodnie po Monachium (s. 486). W maju 1938 dowództwo Luftwaffe przewidywało rozmieszczenie dowództw okręgowych w 1950 r. w Berlinie, Brunświku, Królewcu, Monachium, Wiedniu, Budapeszcie i Warszawie (s. 468). Görlich twierdzi, że Hitler nie znosił planowania na długą metę ... (s. 472).

Szczegółne światło pada jednak na owe rzekome niemieckie obawy i złe polskie zamysły jeszcze od innej strony.

Czytamy: „Generałowie, jak Blomberg i Blaskowitz zeznawali później z mocą przysięgi przed sojusznicznymi władzami śledczymi w Norymberdze, jak wielką rolę w myślach korpusu oficerów Reichswehry grała troska o odparcie napaści polskiej. Sprawa korytarza była na długi dystans nie do zniesienia dla wielkiego państwa. ...Oficerowie uważali w tym wypadku także środki przemocy za usprawiedliwione, jako ostateczny sposób...” (s. 359).

Oficerowie niemieccy uważali za konieczne „rozwiązać problem korytarza“ choćby siłą — i dlatego obawiali się polskiej napaści. Z trudem nadają się za podobnym rozumowaniem. A w każdym razie jedno wydaje się tu jasne: że to Polska miała wszelkie powody obawiać się militarystyki niemieckiego od pierwszych dni swego istnienia.

Czyż trzeba przypominać, że to nie w Polsce prowadzono przez całe dwudziestolecie huraganową akcję propagandową na rzecz zmiany granic polsko-niemieckich? Główne nasilenie tej akcji w Niemczech przypada na okres Rzeszy weimarskiej, przed dojściem do władzy Hitlera — jak i w innych dziedzinach, tak i tutaj rządy weimarskie przygotowały mu grunt. Ale propaganda ta, stosowana po układzie polsko-niemieckim z 1934 r., nie ucichła w Niemczech i wówczas... Tak więc w okresie, gdy rząd sanacyjny prowadził politykę „przyjaźni polsko-niemieckiej“, przyjmując za podstawę całej swej polityki wojskowej przygotowanie do przyszłej wojny na wschodzie — niemiecki „przyjaciel“ szerzył dalej stworzone w Rzeszy weimarskiej kłamliwe wersje o rzekomych polskich planach agresji na jego terytorium, snując zarazem rzeczywiste plany napaści na Polskę.

Dziś owe kłamliwe wersje służyć mają za częściowe przynajmniej usprawiedliwienie hitlerowskiej agresji.

W związku z powyższym pozostaje też twierdzenie, że na wojnę Niemcy wyruszyły uzbrojone bardzo słabo. Czechosłowacja, Polska i Francja były uzbrojone potężnie (s. 410, 431), a Niemcom już wystawienie 24 dywizji sprawiało ogromne trudności (s. 431). Wiosną 1939 r. zapasy amunicji nie wystarczały na żadne przedsięwzięcia wojenne (s. 490). Ciano pisał w końcu sierpnia, że Hitler wyrusza na wojnę z niepokojąco skąpym uzbrojeniem i rozdwojonym narodem (s. 498). Piechota — owa „królowa pola bitwy“ — nie miała tego ducha w natarciu, co w 1914 r. (s. 512). „...Rzeczywiste siły narodu niemieckiego i gospodarki niemieckiej były jeszcze o wiele słabsze, niż w 1914 r. ...“ (s. 541). „Generał Warlimont powiedział później, że wojsko niemieckie nigdy nie poszło na wojnę tak źle przygotowane, jak w 1939 r.“ (s. 494).

...A mimo to tyle dokonało. A zatem gdyby słuchano generałów, gdyby przygotowano się dobrze...

Próby odgraniczenia Hitlera od Reichswehry w szczegółowych zagadnieniach politycznych nie dają również rezultatu. Chaos kompetencji w hitlerowskim dowództwie — np. nie wszystkie teatry wojny podlegały temu samemu naczelnemu dowództwu (s. 638 — por. także 640 o „Wale Atlantyckim“) — odpowiadała klasycznym tradycjom Prus z ich Ministerstwem Wojny, sztabem generalnym, królewską

kancelarią wojskową, plus sztab admiralicji i sztaby krajów Rzeszy, jak już o tym wspominaliśmy<sup>23</sup>. Hitler miał rzekomo zarzucić współpracę z Chinami na rzecz sojuszu z Japonią (s. 405), ale już przed 1914 r. v. Bernhardt zachwycał się feudalno-militarystyczną Japonią (s. 204), potem sojusz z nią zalecali v. Seeckt (s. 249) i Ludendorff (s. 267) — a zresztą i przedhitlerowska Reichswehra w konflikcie japońsko-chińskim trzymała zdecydowanie stronę japońskich agresorów<sup>24</sup>.

W pracy Görlicza znajdujemy nieco uwag o problematyce społecznej. Autor dokonuje nawet niekiedy trafnych spostrzeżeń — np. gdy podkreśla rolę zubożałej szlachty pruskiej w rozwoju agresywnego nacjonalizmu; gdy zaznacza, że religia była dla junkrów środkiem ujarzmania mas; kiedy uwidacznia rozpasanie i zdziwienie moralne junkrów, którzy uważali, że wszystko im wolno, że dla nich nie ma już praw ani ograniczeń. Ale zaraz potem to samo junkierstwo jest dlań wzorem cnót, ideałów i tradycji — zwłaszcza im dalej odbiegamy od tych konkretnych stwierdzeń, zagłębiając się w czasy najnowsze. Wówczas przeciwstawieniem pruskich cnót i ideałów staje się, jak wspominaliśmy, „rewolucjonista“ Hitler. Na kartach książki przewija się bowiem wspólna teza wszystkich obecnych zachodnio-niemieckich apologetów feudalnego prusactwa: że Hitler reprezentował „rewolucję“, że był wytworem demokracji, upolitycznienia i „sfanatyzowania“ mas od czasów rewolucji francuskiej, w żadnym zaś wypadku kontynuatorem Fryderyków i Bismarcka<sup>25</sup>. Ludendorffa zwykło się tu raczej przemilczać, bo jego rola pośredniego ogniwa, związanego bezspornie i z tradycją pruską, i z faszyzmem niemieckim jest zbyt kłopotliwa. Görlicz zaznacza w jednym miejscu, że na decyzję Hitlera wpłynął „odkryty przezeń stary memoriał Ludendorffa“ (s. 572). Wątpliwe, czy memoriały Ludendorffa trzeba było aż „odkrywać“ — były zapewne nadto dobrze znane nie tylko Hitlerowi. Ciągłość „polityki wschodniej“ imperializmu niemieckiego — tymczasem aż do Ludendorffa wstecz — zauważył ostatnio nawet angielski historyk Hitlera — Alan B u l l o c k<sup>26</sup>.

Görlicz zaznacza mimochodem, że Niemcy szły na wojnę w 1914 r. z przestarzałym ustrojem społecznym — jak Prusy w 1906 r., ale potem kilkakrotnie, natrętnie powtarza slogan, iż w okopach zatary się różnice społeczne (s. 293, 315, 344). Jest to znowu zasłona dymna — kryje się za nią nieprawdopodobny ucisk, wysysk i krwawa krzywda prostego żołnierza niemieckiego w pierwszej wojnie światowej<sup>27</sup>.

Stanowisko Görlicza w sprawie granic — ważny probierz polityczny — uzupełnia nam sylwetkę tego historyka. Granica z 1937 r., o którą oficjalnie dopominają

<sup>23</sup> A. S. J e r u s a l i m s k i, op. cit., s. 63—64.

<sup>24</sup> Referat polityczny v. Hammersteina-Equorda dla dowódców Reichswehry, Berlin 27 lutego 1932, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1954 nr 4, s. 419.

<sup>25</sup> Por. w szczególności G. R i t t e r, *Europa und die deutsche Frage* [Tytuł stanowi niewątpliwie replikę na cyt. wyżej, demaskatorską i oskarżycielską pracę F o e r s t e r a]. *Betrachtungen über die geschichtliche, Eigenart des deutschen Staatsdenkens*, Monachium 1948; H. J. S c h o e p s, *Die Ehre Preussens* [odczyt wygłoszony w Erlangen w 250 rocznicę powstania królestwa Prus] Stuttgart 1951, s. 48.

<sup>26</sup> A. B u l l o c k, op. cit., s. 316, 555.

<sup>27</sup> Por. niezwykle obfite i doniosłe, a prawie zupełnie nieznanne materiały w opracowaniu M. H o b o h m a, *Soziale Heeresmissstände als Teilursache des deutschen Zusammenbruchs von 1918. Das Werk des Untersuchungsausschusses der Verfassunggebenden Deutschen Nationalversammlung und des Deutschen Reichstages 1919—1930. Verhandlungen (Gutachten) Urkunden. Hrsg. Schücking-Bell-Breitscheid-Philipp. Vierte Reihe: Die Ursachen des Deutschen Zusammenbruchs im Jahre 1918*, t. XI. cz. 1, Berlin 1929, s. 450.

się rewizjoniści z Bonn, jest dlań „nieszczęśliwa i nierozumna“ (*unglücklich und törricht*) (s. 312). Skrupulatnie, rewizjonistycznym obyczajem, odróżnia „Poznańskie“ i „Prusy Zachodnie“ (tzn. Pomorze Gdańskie) od „Polski“. Dwukrotnie (s. 669, 681) zaznacza, że urodzony w Chełmnie Guderian był „synem niemieckiego Wschodu“. Zresztą i słowackie Koszyce to dla niego *Kaschau in Ungarn* (s. 679), wedle pomona-chijskiego podziału Europy.

Nie można wreszcie pominąć jednej jeszcze istotnej sprawy. Walter Görllitz jest nie tylko apologetą polityki prusko-niemieckiej feudałów, ale i czcicielem feudalizmu w ogóle. Jest jednym z niepokojąco licznych historyków zachodnio-niemieckich, którzy szerzą istny kult feudalizmu i militarystyki, przy czym sami przesiąkli już zresztą ideologią faszystowską.

Zona Schlieffena w ujęciu Görllitza „była prawdziwie szlachecką panią (*eine wahrhaft adelige Frau*) o wielkich darach serca...“ (s. 168). Marszałek von Rundstedt, stwierdza z podziwem Görllitz, „wyglądał zawsze jak prawzór pruskiego arystokraty...“ (s. 574). Dwa razy słyszymy, że w opozycji wobec polityki Hitlera występowały „najlepsze nazwiska staropruskie“ (s. 609), „najlepsze nazwiska dziejów niemieckich i przede wszystkim pruskich“ (s. 620). O zamachowcu z dn. 20 lipca 1944 r., hr. von Stauffenberg, słyszymy dwukrotnie, że był on praprawnikiem marszałka Gneisenau (s. 610 i 672).

I oto ten feudalny kult rodu, pochodzenia, „krwi“, niepostrzeżenie przechodzi w rasizm, w pierwszym rządzie zwrócony przeciw słowiańczyźnie i polskości.

„Nieszczęsne dziedzictwo“ krwi polskiej służyć musi za wytłumaczenie wszystkiego wedle potrzeby. W czasach hitlerowskich *W e b e r - K r o h s e* wychwalał Fryderyka Wilhelma I, że wybił z głowy stanom wschodnio-pruskim „kompleksy ich dawnej polskiej swobody“<sup>28</sup>; po wojnie prof. Hans Joachim *S c h o e p s*, pruski monarchista z Erlangen, przypisywał znów niewolniczą uległość władzy w Niemczech wpływowi „mas słowiańskich“<sup>29</sup>. Także i zbrodnie SS-manów usiłowano zresztą tłumaczyć ich rzekomym słowiańskim pochodzeniem...<sup>30</sup>.

Nastawienie i terminologia faszystowsko-rasistowska występuje u Görllitza także w stosunku do Żydów (np. s. 444, 600). Wpływ terminologii hitlerowskiej przebija wreszcie i w tym, że dla Görllitza Niemcy nie są Niemcami, Belgia Belgią, Holandia Holandią — to „obszar“ czy „przestrzeń“ niemiecka, belgijska, holenderska (*deutscher, belgischer, holländischer Raum* — s. 515 i in.), klasyczna terminologia prehitlerowskiej i hitlerowskiej „geopolityki“.

Widzieliśmy, że w książce Görllitza — jak to najczęściej bywa z pracami tendencyjnych historyków reakcyjnego obozu — prawda niejednokrotnie przebija się własną siłą przez sztucznie rozsuwane mgły. Książka dostarcza nam wiele materiału, który pozwala uzupełnić dotychczasowe stwierdzenia, iż reakcyjne koła junkiersko-militarne w Rzeszy zamyślały o wrogiej dążeniom mas dyktaturze na długo przed Hitlerem, potem zaś torowały Hitlerowi drogę do władzy, podzielały i popierały

<sup>28</sup> *O. Weber - Krohse, Ritterorden, Preussen und Reich*, Berlin 1935, s. 74. Podobnie *Görllitz, Der deutsche Generalstab*, s. 12—13. *Ritter*, op. cit., s. 15, chwali znów stany wschodnio-pruskie za ich „polityczną pewność siebie“ w dobie napoleońskiej, ale zasługę przypisuje .. protestantom.

<sup>29</sup> *Schoeps*, op. cit., s. 38.

<sup>30</sup> Por. *E. Kogon, Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, Frankfurt am Main 1946; *H. Rothfels, Die deutsche Opposition gegen Hitler. Eine Würdigung*, Krefeld 1951.

jego złowrogie polityczne zamysły — a odwróciły się nie od jego zamiarów i czynów, lecz o jego niepowodzeń, kiedy już ściągnięta przezeń klęska stała się faktem dokonanym.

Niemniej jednak książka jest niezmiernie szkodliwa: stanowi pod względem naukowym kontynuację najgorszych tradycji reakcyjnej historiografii niemieckiej, zamącającej prawdę i przesłaniającej fakty; pod względem politycznym jest to przejaw dążeń do rozpalenia na nowo nacjonalizmu niemieckiego i odbudowy reakcyjnego pruskiego militaryzmu.

Jednocześnie w niejednym punkcie świadczy o tym, że „potępiający“ Hitlera i odwołujący się do odmiennych rzekomo tradycji pruskich uczeni niemieccy przejęli pod wieloma względami faszystowski sposób myślenia.

*Andrzej Józef Kamiński*